

REGION
ŚRODKOWO-
WSCHODNI
NSZZ - SOLIDARNOŚĆ

Solidarność nauczycielska

BIULETYN PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA NR 5
LUBLIN 1.10. 1982

O POLSKĄ SZKOŁĘ

Samorządność szkoły

Rada pedagogiczna jako podstawowy element samorządności szkoły.

Istota samorządu polega na samodzielnym i niezależnym wykonywaniu przez grupy społeczne jakichś funkcji.

Sprawa jest prosta w odniesieniu do przedsiębiorstw, których samorządność dotyczy w pierwszym rzędzie problemów ekonomicznych, a samodzielność i niezależność ekonomiczna stwarza lepsze warunki do autonomicznej samorządności we wszystkich innych dziedzinach.

W szkole sprawa się komplikuje, szkoła jest uzależniona ekonomicznie od władzy, jest uznana za "zjadacza" dochodu narodowego, a nie jego twórcę, stąd dążenie władzy do traktowania szkoły jako urzędu państwowego a nauczycieli jako funkcjonariuszy państwowych całkowicie podporządkowanych władzy.

Władza w pełni ingeruje w sprawę szkoły przez:

- określanie treści nauczania w programach i podręcznikach zgodnie z intencjami władzy a nie obiektywnymi osiągnięciami nauki,
- dobieranie takiej kadry kierowniczej w szkołach, która będzie gwarantowała ślepe wykonywanie najbardziej nawet absurdalnych poleceń, a której kompetencje do sprawowania funkcji kierowniczych są na ostatnim miejscu,
- prowadzenie od lat szczególnie szkodliwej polityki personalnej w odniesieniu do nauczycieli opartej na negatywnej selekcji do marnie wynagradzanego zawodu nauczycielskiego, egzemplum - studia nauczycielskie i nienauczycielskie,
- taką interpretację zasad dydaktycznych, by ograniczała ona autonomię nauczyciela w sprawach merytorycznych,
- preferowanie takich metod nauczania, których efektem będzie niedouczony, wyposażony w jednostronne wiadomości ćwierćinteligent,
- oparcie wychowania o pustą frazeologię ideologiczną, dualizm wychowawcy /szkoła - dom/ oraz o szereg poczynań demoralizujących dzieci i młodzież - tolerancja w sprawach nadmiernej swobody obyczajów, pijanstwa, palenia papierosów, narkomanii, lenistwa, kumoterstwa, korupcji, desorganizacji,
- stałe niedofinansowywanie oświaty, preferowanie w dziedzinie inwestycji szkolnych najmniej niezbędnych obiektów, załatwianie spraw finansowych po kumotersku, a nie zgodnie z potrzebami, stąd brak przedszkoli, szkół w oświeceniach, internatów, ..

Polityka oświatowa jest zatem w dużym stopniu zależna od czynników ekonomicznych w myśl hasła - kto ma pieniądze ten ma w rękę decyzje.

Z drugiej strony w szkołach utrzymały się, mimo wielu niekorzystnych zmian wprowadzonych w PRL, elementy samorządności, gdyż rada pedagogiczna jako ciało kolegialne stanowiła pewną przeciwwagę w stosunku do dyrekcji - "produktu nomenklatury". W różnych okresach naszej powojennej historii niezależność rad pedagogicznych bywała bardziej lub mniej ograniczana. Szczytowe osiągnięcia w tym względzie przyniósł stan wojenny.

Do roku 1980 rola rad pedagogicznych sprowadzała się do bardzo formalnego podejmowania uchwał zgodnie zazwyczaj z życzeniami dyrektora, który traktował szkołę jako swój folwark, a radę pedagogiczną jako sztafał do swych poczynañ, odbierając jej nie tylko prawo do podejmowania decyzji, ale także wydawania opinii w sprawach sastreżonych do jej kompetencji, bądź samowolnie zmieniając decyzje. "Absolutne" rządy dyrektorów szkół pozabawiły rady pedagogiczne możliwości sprawowania kontroli społecznej nad działaniem dyrektorów i administracji w szkołach.

Negatywna selekcja do zawodu nauczycielskiego sprawiła, że większość nauczycieli wykazywała i wykazuje nadal bierność, całkowite podporządkowanie się dyrektorom. Ci nieliczni, którzy usiłowali walczyć ze wszystkimi negatywnymi zjawiskami w szkołach, którzy chcieli przywrócić radom pedagogicznym ich rangę, byli szykanowani w rozmaity sposób - pozbawiani dodatków, godzin nadliczbowych, zagrożeni utratą pracy i wreszcie usuwani z pracy pod różnymi pretekstami.

W numerze 18 tygodnika "Solidarność" z dn. 31 lipca 1981r. w artykule z cyklu "Samorząd dla naprawy", powiedziano: "Przedsiębiorstwem zarządza dyrektor, nadzór nad przedsiębiorstwem sprawuje "organ założycielski", czyli administracja centralna, załoga ma zaś jedynie "uczestniczyć w zarządzaniu". Tak sprawę stawiają rządowe projekty ustaw o przedsiębiorstwie i o samorządzie. Takie potraktowanie załogi - jako dodatku do organów zarządzających przedsiębiorstwem jest nie do przyjęcia i spotyka się ze słusznym protestem i oburzeniem załóg". Można w tych stwierdzeniach dopatrzeć się pełnej analogii do oświaty, którą władza - Ministerstwo Oświaty i Wychowania, kuratoria, inspektoraty, a teraz WRON i OKONY chcą sprowadzić do narzędzia w swych rękach, którego celem będzie ubezwłasnowolnienie nauczycieli i dalsze pranie mózgow dzieci i młodzieży.

Konsekwencje jednak są nieporównywalne - o ile w dziedzinie gospodarki tak perfidnie przez władzę pomyślana "samorządność" odbija się na ilości i jakości wytworzonych dóbr materialnych, co oczywiście nie jest bez znaczenia dla bytu narodowego, to wypaczenie tej idei w oświacie pozbawienie nauczyciela możności oddziaływania na wychawanka, ograniczenie jego niezależności, zabijanie jego osobowości - przyniesie skutki daleko groźniejsze od niedostatków materialnych, niejednokrotnie nie do odrobienia.

Poważnym krokiem w kierunku samorządności szkół, umieżalenienia działań rad pedagogicznych od dyrektorów i administracji szkolnej, było wprowadzenie opracowanego przez "Solidarność" regulaminu rady pedagogicznej. Regulamin ten czynił z rad pedagogicznych autentyczny element samorządowy, a z nauczycieli rzeczywistych decydentów w najżywczej-szych sprawach szkoły.

Na największą uwagę w tym regulaminie zasługują:

- sprawa powoływania na jeden rok przewodniczącego rady pedagogicznej powinien nim być dyrektor,
- uszenie radę pedagogiczną za najwyższy organ kolegielnego kierowania szkołą wyrażającego się w podejmowaniu uchwał obowiązujących dyrektora i innych pracowników szkoły,
- stwierdzenie, że dyrektora i jego zastępców powołuje się spośród kandydatów wysuniętych przez radę pedagogiczną,
- możliwość zgłaszania im w stosunku do dyrektora i jego zastępców wotum nieufności.

Cytowany już przeze mnie artykuł z 18 nr tygodnika "Solidarność" stwierdza, że "Projekt rządowy pragnie nie tylko uczynić dyrektora głównym decydem w przedsiębiorstwie, ale jednocześnie zapewnić administracji centralnej bezpośredni, nakazowy wpływ na jego decyzje. Słuchaj temu m.in. przepia głoszący, że dyrektora powołuje i odwołuje administracja państwowa - za zgodą załogi. Taki przepis umożliwiłby administracji przedstawianie radzie do zatwierdzenia tylko "swoich" posłusznych ludzi, którzy będą pamiętali komu zawdzięczają stanowisko".

I snów pełna analogia w odniesieniu do oświaty. Wprowadzony dzięki ogłoszeniu stanu wojennego kontrprojekt regulaminu rady pedagogicznej opracowany przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania ma pewne elementy bardziej postępowe w stosunku do dawniejszych regulaminów, ale niweczy podstawowy wymóg samorządności działania - zezwala dyrektorowi na zawieszenie uchwały rady pedagogicznej, podobnie zresztą jak projekt ustawy o samorządzie robotniczym: "Projekt rządu zawiera klasyczny kruszek prawny pozwalający postawić dyrektora jednoznacznie ponad radą szkoły. Daje mu bowiem prawo wstrzymania uchwały rady, gdy usna, że mogłaby ona spowodować poważne naruszenie interesu społecznego". /cyt. jw./.

W szerszej pojętej samorządzie oświaty, który stanowią będą społeczne rady oświaty i wychowania, od krajowej począwszy aż do szkolnej, rada pedagogiczna - jedno z najważniejszych ogniw samorządności szkolnej - będzie uczestniczyć obok rodziców, przedstawicieli nauki, młodzieży poprzez swoich reprezentantów, wchodzących w skład szkolnej rady oświaty i wychowania.

Rady oświaty i wychowania stanowią odrębny temat do rozważań, wychodzący poza ramy tego artykułu, konieczny jednak do zasygnalizowania, bo szkolne rady oświaty i wychowania utworzyły się już w niektórych szkołach naszego regionu po strajku szkolnym, tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego.

Jakie przejawy samorządności mogą występować w pracy rad pedagogicznych teraz, gdy dyrektorzy otrzymali uprawnienia do samowolnego decydowania o wszystkim?

Największe i najmniej kontrowersyjne pole działania mają komisje przedmiotowe, które mogą wiele zdziałać w zakresie doboru treści nauczania, zasad i metod dydaktycznych. W sprawach merytorycznych przedmiotów nauczania dyrektorzy mogą najmniej przeszkodzić, nie znając się zazwyczaj na nich. Jeżeli tym komisjom przewodniczą nauczyciele - kolaboranci lub niebylewcy, niekompetentni /takich dobierają dyrektorzy celowo/, wówczas obok oficjalnie działających komisji przedmiotowych nauczyciele biorący na swe barki odpowiedzialność za uczenie rzetelnej prawdy powinni tworzyć grupy nieoficjalne pracujące nad doбором właściwych i treści, zasad i metod kształcenia. Trzeba w tych sprawach zwrócić szczególną uwagę na młodych nauczycieli o pozyskanie których rozpoczęła się ostra walka.

Podobnie powinny działać komisje czy zespoły wychowawców - obok oficjalnie powołanych te autentyczne, w skład których wejdą wychowawcy z prawdziwego zdarzenia, ci, których w wielu przypadkach pozbawiono opieki nad klasą w obawie przed ich autorytetem wśród dzieci i młodzieży. Żadne obostrzenia stanu wojennego nie zwalniają rad pedagogicznych od podejmowania słusznych decyzji, nawet gdyby stwarzały one zagrożenie dla nauczycieli i były zawieszane przez dyrektora. Nauczyciele powinni wykorzystywać możliwość t a j n e g o g ł o s o w a n i a .

Teraz odpowiedzialność nauczycieli za wychowanie i nauczanie młodego pokolenia jest o wiele większa niż w okresie działania "Solidarności"; rozpoczęła się bowiem generalna ofensywa władz w stosunku do młodzieży, walka o "rząd dusz".

Mamy wzorce postaw nauczycieli z okresu okupacji, którzy rozumiejąc jedno z największych zagrożeń ze strony okupanta, jakim było planowe niszczenie młodzieży, podjęli walkę o zachowanie tej młodzieży nie tylko w sensie fizycznym, o zachowanie świątłych umysłów i czystych sumień, postaw moralnych takich, które pozwolą na dokonywanie wyboru wartości godnych Polaka. Ci nauczyciele wychowali pokolenie, które i własne życie kładło nam szali, gdy taka była racja. Ci nauczyciele potrafili się szybko zorganizować do tajnego nauczania. Zaszczepiona im samorządność w niezawisłych radach pedagogicznych owocowała wspaniałe w czasie, gdy rozpadały się oficjalne struktury, gdy trzeba było podjąć nie tylko działanie ale i ryzyko tego działania, za które okupant karał obozem i śmiercią.

Masowe uczestnictwo młodzieży w pielgrzymkach, w demonstracjach świad-
czy o postawach, na które można i trzeba liczyć, ale przede wszystkim ci
głodzi ludzie muszą liczyć na swoich nauczycieli - uczciwych, myślicy-
ch, niezależnych i odważnych, nauczycieli, którzy potrafią organizować pracę
z młodzieżą polską nawet w tak trudnej dla oświaty sytuacji i dlatego,
że jest ona tak trudna.

/as/

aby szkoła wychowywała
/głos w dyskusji/.

W pierwszym numerze niezależnego pisma "Miesięcznik"/maj 1982/
ukazał się artykuł "Być nauczycielem? Zgadza się z tezami autora?
Chcę jednocześnie dołączyć kilka własnych refleksji.

Szesnaście miesięcy swobodnej wymiany poglądów zrodziło w środowisku
nauczycielskim sporo nieusystematyzowanych jeszcze koncepcji na temat
kształtu polskiej oświaty. Oświata jest dziedziną, której władza totalitar-
na strzeże najbardziej. Niemiejsza oświata, zapewniwszy jej odpowiednie
warunki, może najskuteczniej wpłynąć na uzdrowienie stosunków społecznych,
politycznych i gospodarczych poprzez udział w odrodzeniu moralnym narodu
mając za partnerów dom rodzinny, Kościół, związki wyznaniowe itp.

Jedno hasło wywoławcze jest zasadnicze i najważniejsze: d e m o k r a-
t y z a c j a o ś w i a t y. Skupia ono w sobie inne pojęcia: uspołeczenie
nauczyciela i ucnia. Jest zaś przeciwnie generalnie biorąc i w instrumental-
nemu traktowaniu szkoły przez władzę państwową. Parodią jest tworzenie
pojęcia typu: "szkoła socjalistyczna". Byłoby ono adekwatne dla określenia
szkoły prowadzonej przez partię socjalistyczną. Nie może być szkołą
powszechnej socjalistycznej tak jak nie może być socjalistycznej
przychodni lekarskiej, socjalistycznego punktu usług szwaskich itp.

Ogółu dzieci polskich nie wolno poddawać obróbce ideologicznej
w powszechnej szkole dlatego, że nie żyją sobie tego rodzice. Twierdząc
stanowczo, że tego sobie nie życzą, a jeżeli ktoś sądzi inaczej niech
ich zapyta. Nikt nie może decydować o kształtowaniu osobowości dziecka
związane z jego systemu wartości jak tylko jego rodzice. W przypadku
Polski, gdy państwo ma monopol na szkolnictwo, powinno ono być powszech-
ne nie tylko co do dostępności ale także co do profilu wychowania.
Szkoła powszechna nie może narzucać jednego profilu politycznego
i jednego światopoglądu, /który nb. uznaje znikoma mniejszość społeczeństwa/
- musi być pluralistyczna. Jeżeli przepisy państwowe stanowią inaczej -
należy je zmienić, choćby trzeba było odwołać się do referendum ogólno-
narodowego.

Wychowanie niekonsekwentne, a takie jest w Polsce z samych założeń
władzy od ponad 30 lat, rodzi szko różnego kalibru. - Niechby się wypowie-
dziali znawcy przedmiotu. - System więc należy głównie obciążyć za skutki
takiego wychowania. Nie zwalnia to od odpowiedzialności rodziców
i wychowawców.

Dla większości rodziców szkoła stała się instytucją wydającą dyplomy,
a nie placówką wychowującą prawe charaktery. Zdanie ojca czy matki
skierowane do dziecka: "jest inaczej lecz w szkole o tym nie mów, bo
możesz sobie zaszkodzić" jest z punktu wychowawczego złe - ale w tym
wypadku nastawienie szkoły należy zmienić a nie rodziców. Autorytet
rodziców można tylko wtedy podważyć gdy przejawiają oni symptomy patologii
społecznej, w przeciwnym wypadku nigdy. I nie mogą tutaj przemawiać nawet
racje geopolityczne.

Z powyższymi wywodami łączy się problem postawy nauczyciela. Trzeba
stwierdzić, że nie jest on funkcjonariuszem państwowym czy partyjnym.
Uczy dzieci za społeczne pieniądze i przede wszystkim przed społeczeństwem
odpowiada za owoce swej pracy. Jeżeli totalitarna władza zaprogramowała
duchowe niszczenie narodu, a przynajmniej kastrację narodu z jego niezby-
walnych i świętych idei, polski nauczyciel nie może przyłożyć do tego
ręki.

Okres okupacji hitlerowskiej dowiódł, że społeczeństwo przechowało i wyżywiło dobrych nauczycieli, tak będzie i teraz. Prawdziwy nauczyciel powinien być gotów raczej do głoszenia prawdy w ukryciu, choćby w prywatnych domach, niż do szezekania fałszu z katedry.

/emwu/

WOJENNE REALIA

G r y p s od ucznia z obozu dla internowanych w Kwidzynie do nauczycielki w naszym regionie: /...../28.08.A.D.1982.

Dzień dobry Pani. Kłaniam się. Jestem teraz w szpitalu w /...../ po ostrym pakoowaniu w obozie. Czuję się w miarę dobrze. Około 30 osób znajduje się w szpitalach. Ja mam obrzęk mózgu, wstrząśnięcie /...../ i odbite nerki. Ale jestem dobrej myśli. Proszę pozdrowić /...../ i /...../ oraz wszystkich przyjaciół. Proszę też przyjąć pozdrowienia ode mnie. Skorzystam z Pani uprzejmości chodzić mi o przekazanie kartki /...../. Łączę wyrazy szacunku. Z Bogiem. /...../. Verste. List do Pani dostarczy mój kumpel z internowania /...../.

S t a n w o j e n n y w s z k o ł a c h w B y c h a w i e

W jednym z biuletynów "Solidarność Nauczycielska" przedstawił scenki rodzajowe "stanu wojennego z udziałem oświatowych kolaborantów ze szkół lubelskich. Wybierzemy się teraz do Bychawy, gdzie zgodnie z zasadą "im dalej od latarni, tym ciemniej" warunki wojenne wcale nie muszą być znośniejsze. O tym jak się żyje i pracuje nauczycielom z Bychawy pod jaruzelską okupacją dowiemy się z relacji koleżanek i kolegów, których odwiedziłam w Bychawie w sierpniu b.r. Okazuje się zatem, że scenariusz walki z nauczycielską "kontrewolucją" w Bychawie był typowy, a więc również rodem z Moskwy. Na początku zastosowano brutalne działania wojskowo-ubeckie: rewizje, przesłuchania, wymuszanie deklaracji lojalności, usuwanie z pracy, straszenie więzieniem, a nawet karą śmierci, itd.

Dalszy ciąg programu dławienia opozycji, który można już nazwać programem "normalizacji" realizowali dyrektorzy szkół i tzw. kolektywy kierownicze. Nabrawszy szybko wiatru w żagle dyrektorzy szkół zaczęli poczynać sobie całkiem niezłe. Nic to, że jeszcze tydzień czy miesiąc wcześniej bratali się z nauczycielami, hołubili demokrację i partnerstwo. Teraz już oni dobrze wiedzą, jak tę "chwilową" słabość i niewdzięczność odkupić. Oczywiście wojennymi czynami. Przestroiwszy się w szatki "prawdziwych patriotów i wychowawców" znowu tym razem pod sztandarem WRON-y zaczęli siać wokół siebie moralne spustoszenie.

Już na pierwszej radzie pedagogicznej w stanie wojennym w Gminnej Szkole w Bychawie zażyto nauczycieli gomułkowska ustawą z 1961r, o tym, że szkoła jest socjalistyczna, świecka i partyjna. Na pytanie co należy rozumieć przez warunek partyjności, z-ca dyrektora p. Milanowski "odpowiedział co widać", że uczyć teraz będą tylko nauczyciele partyjni 7/6 na 30 osób. Rzeczywiście partyjni zaczęli nie tyle uczyć, co włóczyć się po szkole, węszyć i donosić. Dyr. Milanowski zbierał te informacje i przekazywał dalej "władzom narodowego ocalenia". Zresztą jak sorientowałam się, donosicielstwo do władz to dyrektorska specjalność p. Milanowskiego. Nie wiele więcej potrafi, a wykazać się trzeba....

Wojenna rola PZPR w Gminnej Szkole wzrosła do tego stopnia, że bez przyzwalającego skinięcia głową tow. Wardy, sekretarza POP dyrektor gminy nie ośmielił się uśmiechnąć, nie mówiąc o podjęciu jakiegokolwiek decyzji. A jeszcze nie tak dawno podobnie honorował "Solidarność"! To się nazywa mieć dyrektorski fart!

Kiedy w styczniu 82r zgodnie z tradycją nauczyciele chcą zebrać się i pożegnać odchodzącą na tzw. przymusową emeryturę swoją koleżankę p. Jankowską, dyrektorzy i sekretarz POP rozpędzają zebranych pod groźbą zwolnienia z pracy. P. Jankowska jest matką internowanego działacza

"Solidarności" - Ryszarda Jankowskiego.

Następny atak przypuszczono na znajdujące się w klasach szkolnych krzyże. Zaczęto zmuszać wychowawców do zdejmowania krzyży w swoich klasach. Kiedy zażądano na zdecydowany opór krzyże zdejść "ktoś" z kierowniczego kolektywu. Nękanie "solidarnościowców" i najprzeróżniejsze wobec nich sztykany też w Główniej Szkole stała się dyrektorskie praktyki. Dyrektorzy ustalała ją według własnego uznania ich przydziały czynności i ciągle przypominają o tym, że przeniesienie do pracy gdzieś na wieś zależy teraz tylko od dyrektorskiego uznania. Szczególną gorliwość i złośliwość wykazuje z-ca dyr. Dudziak. Po 13 grudnia do południa urzędował w szkole, zaś wieczorem z bandą ZOMO partelował na ochotnika ulicę Bychawy.

Nie można również pominąć milczeniem "wojennych" zasług dyr. LO w Bychawie Zdzisławy Milanowskiej. /Jak zresztą pozostałym trzymającym się Milanowskich to oświatowa bychawska oligarchia./ Za adorowanie stanu wojennego oraz dokarmianie /z zasobów stołówki szkolnej/ wojennego komisarz p. Milanowska dostąpiła publicznego wyróżnienia przez WRON-ę.

Choć wojenne postępowanie dyrektorów z Bychawy budzić może tylko zaskoczenia. Otóż bez wyjątku są to bezwolne dzieci tzw. partyjnej nomenklatury.

Wypytywałam swoich rozmówców o wojenną postawę członków "Solidarności". Twierdzili, że za wyjątkiem kilku osób wszyscy pozostali trzymają się godnie. Zdarzyły się przypadki publicznego zarzekania się "Solidarności" i chwalenia stanu wojennego/nauczyciel z Technikum Mechanicznego/, niektórzy podjęli pracę w komisji socjalnej, podlizują się władzy, utrzymują kontakty z milicją. Stwierdziłam jednak, że wszyscy moi rozmówcy to ludzie wierni ideałom "solidarności". O działalności "solidarności" wśród nauczycieli w Bychawie nigdy nie wygłasza. Świadczy o tym odrazą z jaką patrzą na oświatową "wojenną" rzeczywistość.

/ten/

R a d a z o b i e r a d a

W maju zarządono w Lublinie "spowiedź ideologiczną" nauczycieli po "grzesznej przeszłości". Od wyniku tej "spowiedzi" uzależniano rzekomo przedłużenie zatrudnienia na następny rok szkolny. "Spowiedź" odbyła się tylko w kilku liceach, dalszej akcji zaniechano. Podobno ktoś z ministerstwa wykazał lubelskim ideologom bezsens takich poczynić, mimo to w szkołach pozostał stalinowski smrodek, a niektórzy nauczyciele rzeczywiście się przestraszyli.

Skutków całej akcji tymczasem nie widać a ponadto trudno ustalić jej inicjatorów. Czyżby to była inicjatywa szefa administracji szkolnej w województwie? -Ze sposobu jego bycia tak by wynikało. Trzeba jednak uważać, że patronowała temu komórka polityczna. Patrona trzeba sobie obrać. Wskazuje na tom skład komisji "spowiedników": przedstawiciel KOiW, dyrektor szkoły, sekretarz POP i ... czynnik społeczno-polityczny. Co ma sekretarz POP do nie-partyjnego nauczyciela pozostanie jego /sekretarza/ta tajemnicą. Ale najbardziej zagadkowy jest czynnik społeczno-polityczny. Czynnik ten to sprawozdawca ideologicznie dyrektor któregoś szkoły lub przedstawiciel SB, albo jeden i drugi w jednej osobie.

Jak się okazuje "czynnikami" te wzięte razem stanowią tzw. "Społeczna Radę Oświaty i Wychowania". Zastrzegamy się, iż nie mamy pełnych informacji o tej radzie, nie było ogłoszenia jej składu, ani nie podano przy której instytucji działa /KW PZPR, UW czy KOiW/. Tak czy inaczej domyślamy się, że w stanie wojennym powołanie rady oświaty okazało się śmiało łatwe.

Nikt nie może jednak zapomnieć, że najważniejszy postulat strajkujących nauczycieli usgodniony w porozumieniu z 2 grudnia 1981r będzie w przyszłości inaczej realizowany. Gdyby zaś ktoś chciał zastosować porzekadło "na bezrybiu i rak ryba", nie ma tartej rady niech będzie ta, odpowiadamy: rak tu jest nieprysydatny bo chadza do tyłu. Naszym zdaniem ta rada będzie tylko sobie rada.

/star/

- o -

Nowy rok szkolny! jak inny od zeszłej jesieni.
 Byliśmy silni, solidarni, gotowi świat zmienić.
 Już wizja przyszłej szkoły wyłania się z mroku...
 Ach! Ile mieliśmy zmienić od zeszłego roku!
 I ranę przywrócić prawdziwej nauce.
 Wyzwolić ideały, dać priorytet sztuce,
 Kłamstwo z książek wypłenić, myśl wolną obudzić,
 Dać Ojczyźnie mądrych, wykształconych ludzi.
 Nie sztywne marionetki bez własnego zdania,
 Dla których nuczym honor - wobec posiadania.
 Już wyszliśmy na prostą w tym chwalebnym trudzie.
 Układy podpisano - ale przyszedł grudzień....

Orki - za kraty!
 Sokoły - na bruki!
 Wrona naścocali!

Mysłący człowiek - to wróg!
 Więc w jednej chwili pogrzebać nadzieje?
 Zaprzec się prawdy? Giąć się skąd wiatr wieje?
 O nie, podła hunto! Nie znasz tego ciała
 Co zwą pedagogicznym. Ona nadal działa!
 MY mamy dostęp do duszy młodzieży,
 MY mamy rację i ona NAM wierzy.
 Znamy swe zadanie w obliczu historii,
 Kształcimy polską młodzież dla przyszłej VIKTORII!

- o -

O LUBELSKIM STRAJKU SZKOLNYM

Zbliża się pierwsza rocznica lubelskiego strajku szkolnego. Zamieszczamy wywiad z S.G., która nie będąc nauczycielem profesjonalnie zajmuje się historiografią tego strajku. Na podstawie dokumentów, osobistej obserwacji - z pewnego dystansu - ocenia tańte zdarzenia.

Redakcja: Czy ten strajk był potrzebny?
 S.: Tak, należy uznać za poważne osiągnięcie Regionu; że zdążył z tym strajkiem dosłownie pięć minut przed dwunastą. Takie postawienie spraw oświaty było znaczące w całości zjawisk okresu "Solidarności". Pełnej oceny dokonają oczywiście w przyszłości historycy. Na dziś ważne, by zachować wszystkie dokumenty, wspomnienia uczestników, - to nasze zadanie.

R.: Co było głównym celem strajku?
 S.: Trudno ocenić jaki procent nauczycieli uświadomił sobie pełną ideę strajku. Dla mnie i chyba dla większości ludzi z "Solidarności" ideą przewodnią było stworzenie próbki wolnej polskiej szkoły, szkoły pluralistycznej, samorskiej, odpowiedzialnej za młode pokolenie. To można wyczytać z dokumentów jakie zachowały się a mianowicie z postulatów, rezolucji przedstrajkowych, instrukcji strajkowej i wstępnego porozumienia.

R.: Do dziś niektórzy twierdzą, że był to strajk o kuratora...
 S.: Nie chcę rozwijać tego tematu. Odpowiem analogią. W WSK Świdnik w lipcu 1980 roku strajk rozpoczął się od momentu podwyżki cen na kotlety, a nikt nie twierdził, że strajkowano o kotlety.

R.: Twierdzi się też, że to była strategia ekstremy "Solidarności", bądź dywersji zachodniej, żeby taki strajk wywołać...
 S.: Nie będziemy dyskutować o tzw. ekstremie, śmiechy mnie zdanie o dywersji. Strajk szkolny był przygotowany i zrealizowany wyłącznie siłami Regionu. Przedstawiciel Komisji Krajowej przyjechał do Lublina w przeddzień strajku z misją od Wałęsy, żeby ten strajk wygasić; kiedy zaś, przekonał się, że lubelski protest nie jest spowodowany przez czynniki państwowe, publicznie na posiedzeniu Krajowej Rady Sekcji w Warszawie zaaprobował całość akcji.

R. - Czy należy rozumieć, że Sekcja Oświaty i Wychowania Regionu Środkowo-Wschodniego wyłamała się z ogólnej strategii Sekcji Krajowej i lokalnie chciała zakatwić sprawy oświaty?

S. - Nie. Zbyt opieszale szły pertraktacje z władzami oświatowymi. Władze kierowały wciąż rozmowy na tematy drugorzędne, dwuznacznie traktowały sprawy zasadnicze a jednocześnie wydawały zarządzenia sprzeczne z wolą społeczeństwa, np. regulamin pracy rady pedagogicznej, zarządzenie o feriach itp. W Lublinie zaczęto praktycznie realizować postulaty sekcji krajowej poprzez tzw. strajk czynny.

R. - Dlaczego w Lublinie?

S. - Nie sądzę, że wyważył odpowiednio i przytoczył wszystkie przyczyny. Zresztą całość wypowiedzi proszę traktować jako moją osobistą. Pokróćcie:

Po pierwsze: wskaźnik przynależności nauczycieli do "Solidarności" w woj. lubelskim jest chyba najwyższy w Polsce - ponad 60%, a w samym Lublinie ok. 80%. Oficjalna propaganda oczywiście ten wskaźnik umniejsza.

Po wtóre, w naszym regionie istniały dobre kontakty sekcji oświaty z zakładami pracy i wyższymi uczelniami.

Po trzecie - Rada Sekcji i Regionalny Komitet Strajkowy Szkół ściśle współpracował z Zarządem Regionu i jego Prezydium.

Po czwarte - strajk przebiegał łącznie ze strajkiem szkół wyższych. Naukowcy podjęli wykłady w szkołach.

Po piąte - w regionie naszym prawie każda szkoła /inaczej niż gdzie indziej/ miała własną komisję zakładową; to zwiększało operatywność i motywację do działania. Każdy członek Związku był na bieżąco informowany o biegu spraw i angażował się czynnie, o czym świadczą zebrania solidarności nauczycielskiej.

Nie bez znaczenia było i to, że oświata lubelska była i jest w głębokim upadku - robię oczywiście porównania z innymi województwami.

R. - Władze chciały szybko ten strajk wygasić...

S. - Bez względu na to, o tym świadczy pomyślny rezultat podpisania porozumienia, bo był to strajk autentyczny. Przy strajkach prowokowanych władze były zainteresowane ich przedłużaniem. Wiceminister oświaty w momencie gdy zapowiedziano strajk oświadczył: "niech strajkują", gdy zaś w Warszawie rozpoznano się z instrukcją strajkową, reakcja władz była szybka. Podejrzewam, że strajk czynny, polegający na wzmoczonej pracy szkoły, lekcjach prawdziwej historii i języka polskiego, obecność naukowców i robotników na lekcjach z modzieżą/co wynikało z instrukcji/ przeraził władze oświatowe. Zapewne inna reakcja byłaby, gdyby strajk polegał na niepodjęciu pracy przez nauczycieli.

R. - Czy Wojewoda miał pełnomocnictwa do podpisania porozumień?

S. - Oczywiście. Są dokumenty podpisane przez min. Parona. Wojewoda podpisał wstępne porozumienie w obecności wicewojewody odpowiedzialnego za oświatę i dyrektora biura organizacyjno-prawnego UW. Na podstawie tego porozumienia w dniu 11 grudnia podjęto dalsze rozmowy robocze, w których uczestniczyli przedstawiciele kuratorium i ministerstwa. Wtedy nikt nie kwestionował ważności podpisanego porozumienia.

R. - Czy nauczyciele jako całość zdali egzamin w tych gorących dniach?

S. - Moim zdaniem jako całość tak. Ujawniły się pewne mankamenty, które dziś widać wyraźniej/po miesiącach spokojnej analizy faktów.../. Część nauczycieli ma już nawyk myślenia kategoriami systemu totalitarnego. To co się działo nie mieściło się w ich głowach. Całe lata ideologicznego maglowania nauczycieli zrobili swoje. Mam tu na myśli np. sztuczne oddzielenie uczniów od grona nauczycielskiego /"strajk to sprawa dorosłych"/, sztuczne montowanie jedności "ciała pedagogicznego", ujawnił się jaskrawo nawyk przedmiotowego traktowania ucznia itp.

R. - Strajk wyszedł, czy mógł nie wyjść?

S. - Owszem. Słyszałam jak jeden z dziennikarzy lubelskich, znający lubelskie stosunki, przed rozpoczęciem strajku powiedział wręcz: "to się nie uda, przecież ponad 50% nauczycieli zawdzięcza coś układowi z administracją partyjno-państwową. Nie wiem czy tak jest, wiosek jest jeden: stać

nauczycieli lubelskich na wzruwanie się w życzenia większości społeczeństwa.

R.- Jak Pani ocenia podpisane 2 grudnia porozumienie?

S.- Jest ono wstępne. 11 grudnia odbyły się dalsze rozmowy robocze, nie mamy z nich protokołu, podobno sży opornie. Ważne, że w porozumieniu wstępnym znalazł się zapis o społecznej radzie oświaty, o autonomicznych związkach młodzieży, o pluralizmie ideologicznym/to te tzw. "zainicjowane w czasie strajku zmiany" w programach nauczania/. Odsyłam do tekstu, który zamieścić lubelska prasa w dniu 3 grudnia Sir. Dziś każdy może ocenić ich wymowę. Trzeba wspomnieć, że nie tknięto w rozmowach pozostałych z 21 postulatów strajkowych a były one nie mniej ważne, wspomnę o podręcznikach historii, o kształceniu nauczycieli, o przedszkolach, internatach i szkołach specjalnych, o kadrze kierowniczej itd.

R.- Czy porozumienie to będzie wprowadzane w życie?

S.- Władze oświatowe wręcz zakładają takie przekształcenie wszystkich porozumień, by pozorując ich realizację, umocnić indoktrynację ideologiczną przez szkołę. Społeczeństwo nie da się na to nabrać. Lubelskie porozumienie w sprawach oświaty bezwzględnie szło w niektórych dziedzinach dalej niż gdańskie czy warszawskie.

Ważniejsze od porozumień jest to, że nauczyciele poczuli choć przez moment swoją podmiotowość, a młodzież przeżyła swego rodzaju inicjację patriotyzmu przez próbkę wolnej polskiej szkoły. Jeżeli w najbliższej przyszłości zniewolony nauczyciel przyjmie znowu postawę potakiwacza będzie korygowany przez młodzież. Ujawniło się to już w majowych imprezach państwowych gdy np. w pochodach liczba nauczycieli z niektórych szkół była wyższa niż liczba uczniów.

R. - Wysoko Pani ceni rolę młodzieży!

S. - Owszem. Elita młodzieży jest wspaniała, oby tylko nie dała się prowokować, jak ktoś powiedział "aby nie dała wetknąć sobie w ręce kamieni!"

Czy to był strajk?

- z takim pytaniem zwróciliśmy się do różnych osób; oto kilka fragmentów odpowiedzi.

Sensu stricto nie był to strajk, gdyż nie przerwano pracy. Wręcz przeciwnie pracy tej zarówno my nauczyciele jak i uczniowie mieli więcej. Był to protest zorganizowany żeby...nie pozwolić się dalej "szmacić" różnym kacykom...wpnąć do szkół prąd "świeżego powietrza", dać próbkę wolnego życia w szkole.

nauczycielka A.S.

To nie był strajk...była to jedynie tak zorganizowana forma protestu przeciw zakłamanemu programowi, upadkowi autorytetu nauczyciela i szkoły. Była to próba wprowadzenia swobody myślenia, demokracji, wolnej niezależnej myśli, odbudowy zaufania ucznia do nauczyciela, „saczątek tworzenia wolnej, niezależnej szkoły polskiej, niezależnych organizacji młodzieżowych. Był to wielki ruch patriotyczny, który przy umiejętnym wykorzystaniu zmieniłby oblicze polskiej szkoły.

aktor

Tak! To była forma niezadowolenia, protestu. Skoro powiem wolności, demokracji i pluralizmu miał funkcjonować jako "wiatr od morza" należało go bronić każdą formą, taką, której kierunku w swej argumentacji byłoby bezsporne. Tak było w sprawie lubelskiej. "Plus"

Nie. Raczej protest. Praca w szkołach trwała, a w czasie strajku powinna być przerwana. W szkole strajk nie jest możliwy ze względu na młodzież.

Dominik K.

To nie był strajk, to była rewolucja

- socjologicz.

W pełnym tego słowa znaczeniu to nie był strajk. W szkołach była praca i bardziej wzmocniona niż zwykle. Odbywały się wszystkie zajęcia, z których mogły powstać zaległości. Ponadto odbywały się zajęcia specjalne. Głównym ich walorem było to, że prowadzili je ludzie o poziomie niekiedy światowym

....Moim zdaniem tak powinna wyglądać wogóle praca szkół

nauczycielka K.S.

K O L A B O R A N C I

Wprowadzenie stanu wojennego ujawniło oblicza ludzi, którzy mieniąc się Polakami, są wrogami własnego narodu, zaprzędali się w służbę najmniej odpowiadającą stanowi nauczycielskiemu - są szpiclami, sprzedawcami, karierowiczami, tobórcami. Takim ludziom rodzice bezwiednie niekiedy powierzają swe dzieci. Będziemy systematycznie informować społeczeństwo, demaskować tych, którzy w sposób programowy paczą charaktery i łamią dusze dzieci i młodzieży

Na początek lista tych, którzy wyróżnili się szczególnie w różnych formach kolaboracji:

-zabłyszeli jako "gwiazdy telewizyjne i radiowe" oraz wykazali zacięcie grafomańskie w "poczytnych" dziennikach: Sztandar Ludu i Kurier Lubelski: Zbigniew Piórkowski, dyr. Zespołu Szkół Elektronicznych w Lublinie, H. Kłysz, Brodowska, J. Machnicki - nauczyciele Zesp. Szkół Elekton. w Lublinie, A. Wdowiak - była dyr. LO nr IX w Lublinie, Krystyna Owczarz - sekretarz POP w IX LO w Lublinie, Stanisław Grygiel - dyr. V LO w Lublinie, T. Karcsmarczyk - nauczycielka V LO w Lublinie, Maria Berzyńska - dyr. Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lublinie, St. Kieroński - dyr. Domu Kultury przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Lub. Mieczysław Bien - dyr. Bursy nr 1 w Lublinie, Edmund Dąbrowski - dyr. Zespołu Szk. Budowlanych LZB w Lublinie;

- walkę krzyżom w szczególnie brutalnej formie wydali: Zbigniew Piórkowski, dyr. Zespołu Szkół Elektronicznych w Lublinie w marcu 1982r zdjął krzyż z korytarza szkoły stwierdzając, że: "albo ja albo krzyż w tej szkole", Maria Berzyńska, dyr. Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lublinie w listopadzie 1980r, wezwała do szkoły milicję pod byle pretekstem i milicjant zdejmował krzyż;

- jako denuncjatorzy młodzieży i nauczycieli do SB wyróżnili się szczegól-

nie: Zbigniew Dudkowski z-ca dyr. Technikum Kolejowego w Lublinie, I sekretarz POP - skierował do SB wiersz o Piłsudskim wywieszony przez młodzież na korytarzu, Edmund Jabłoński, nauczyciel Technikum Kolejowego w Lublinie, od 1.09.1981r pracuje na 0,5 etatu w MO, w stanie wojennym rewiduje młodzież i dorosłych okazując legitymację ZOMO; ostatnio chwali się poborami 21 tys. zł. za dwa dni pracy w tygodniu oraz aktywne postawę w walce z mieszkańcami Lublina; w dniu 31.08 br pokazywał poparzoną w "akcji" rękę, M. Karpiński - z-ca dyr. Domu Dziecka przy ul. Pogodnej w Lublinie zamaskował dwóch wychowawców do władz śledczych i wbrew nęganianiu działalności związkowej w stanie wojennym, /prokurator umorzył postępowanie z braku dowodów/, Maria Berzyńska, dyr. Zespołu Szk. Ekonom. - zadenuncjowała uczniów kl. III i IV Lic. Ekonomicznego do SB w styczniu 82r, byli brutalnie przesłuchiwanymi słuchaczy licealnego Studium Zawod. - otrzymali wyroki w kwietniu 82r.

- w szykanowaniu nauczycieli wykazali szczególną perfidię: M. Berzyńska - dyr. Zesp. Szk. Ekonom. - 2.01.82 zwolniła dwóch nauczycieli w trybie natychmiastowym, 5.01.82r następnego nauczyciela też bez wypowiedzenia rodając jako powody "pracę dydaktyczną i wychowawczą pozostaje w rażącej sprzeczności z zadaniami szkoły i wbrew nawet bezprawiu" wojennemu podając nieprawdziwą klauzulę, że "decyzja jest ostateczna". W maju 82r daje wypowiedzenie dwóm historykom, a w czerwcu zwalnia następną nauczycielkę motywując nieodnowienie umowy "względami organizacyjnymi". Wielu nauczycielom ogranicza liczbę godzin, odbiera opiekę nad klasami i semestrami; Zb. Piórkowski, dyr. Zesp. Szk. Elektronicznych w Lublinie zawieszona w czynnościach od lutego 82 nauczyciela WF, kierując sprawę do komisji dyscyplinarnej, /przywrócony do pracy z dniem 1 czerwca br po stwierdzeniu bezpodstawności zarzut

+6% Zb. Dudkowski, z-ca dyr. Technikum Kolejowego w Lublinie po hospitacji lekcji wychowawczej, na której nauczyciel z młodzieżą uczcił minutową ciszą pamięć pomordowanych górników, wpisał do arkusza sprostowań, że "była to prowokacja!" Wacław Madejski, dyr. Zesp. Szkół Zaw. CZSP w Lublinie zwolnił w maju 82 bezpo

podstawie kierowniczkę świetlicy.

Zb. Piórkowski, dyr. Zesp. Szk. Elektronicznych obniżył po wypadkach majowych w 82r oceny ze sprawowania trzem abiturientom, usunął od drugiego semestru dwóch uczniów.

W każdym z wymienionych wyżej działań kolaboracyjnych powtarza się nazwisko Marii Berzyńskiej, dyr. Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Vetterów, największej szkoły w woj. lubelskim. Jest to rzeczywiście typ zasługujący na szczególne potraktowanie i szerszą o niej informację. Nie nadarmo nadano jej za czasów pracy w KW PZPR miano "krwawej Małki". Zakłamanie, przewrotność, podłość bezgraniczna, mściwość, zachłanność, sawiść - to główne cechy charakteru tej "wychowawczynie" młodzieży. Otacza się ludźmi skompromitowanymi, zerami umysłowymi i moralnymi. Oto grono najbliższych współpracowników M. Berzyńskiej, w apół-na platforma działań obok szkoły to SB/:

- Jadwiga Murat, nauczycielka jęz. rosyjskiego, I sekr. POP od 2.01.82r.,
- Włodzimierz Przędzawski, nauczyciel przysposobienia, obronnego, "opiekun" harcerstwa,
- płk Belko, nauczyciel przysposobienia obronnego, pracuje od 1.09.1981r, zatrudniony "na okoliczność" walki z "Solidarnością",
- Tadeusz Żurek, z-ca dyr., główne zajęcia to podsłuchiwanie i śledzenie uczniów i nauczycieli, dawny działacz ZNP,
- Henryk Kot, z-ca dyr., przydział wojskowy - specjalne jednostki do tłumienia manifestacji, wtyczka dyrektorki do "Solidarności",
- Stanisław Kieroński, dyr. Szkolnego Domu Kultury przy Zespole Szkół Ekonomicznych, wtyczka do "Solidarności", czym się teraz chwali, rozbił w grudniu szafkę "Solidarności" i zabrał jej zawartość, wyjątkowo groźny demagog, tumaniący młodzież,
- Anna Nowakowska, nauczycielka jęz. rosyjskiego, II sekretarz POP, od lat na etacie "szpiela",
- Elżbieta Pawłowska, nauczycielka historii, terroryzująca młodzież przed manifestacjami 1 i 8 maja 82r, straszająca usuwaniem ze szkoły, doprowadziła do zbiorowej hysterii w klasie, interweniowali rodzice,
- J. Markowski, nauczyciel przysposobienia obronnego - wojujący ideolog socjalizmu.

Wszyscy wymienieni są członkami partii. - Polityka personalna M. Berzyńskiej jest jednoznaczna, od lat pozbywa się światłych, mądrych nauczycieli - mających autorytet u młodzieży, zatrudnia zaś różnych protegowanych, bez kwalifikacji, dochodzących, z którymi kontakty są z różnych względów opłakalne. Główna kwalifikacja to powiązania z SB. /opr. zb;cdn/

K A L E N D A R I U M W A L K I O U Z D R O W I E N I E L U B E L S K I E J O S W I A T Y /październik 1981/

- 9.10. Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" akceptuje i popiera 27 postulatów sekcji.
- 12.10. Przesłanie postulatów Wojewodzie Lubelskiemu i zakładom pracy.
- 14.10. Włec społeczeństwa pod hasłem "Solidarnie ratujemy Oświatę" Proklamowanie corocznych obchodów **N i a E d u k a c j i N a r o d o w e j** /14 października/.
- 24-25.10. Walny Zjazd Delegatów Nauczycieli zrzeszonych w NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego.
- 30.10. Wysłanie kolejnych listów do Ministra Oświaty i Wojewody. /cdn/

Do PT Czytelników!

Listy do redakcji prosimy kierować drogą, którą otrzymujecie nasz biuletyn.

Biuletyn redaguje zespół zastępczy. Przepraszamy za usterki.

HYDE PARK

Redaktor naczelny: Bolek Radykałista
zastępca: Lolek Podjeźźliwy.

ZABRANIAM
WRÓME I WRONIAKOM
PIECZĘTOWAĆ SIĘ
MOIM WIZERUNKIEM



Oświadczenie o Lojalności

My niżej podpisanymi: Kaczelny i Zastępca Hyde Parku oświadczamy, że jesteśmy z sojusznymi, z socjalizmem, z sprawiedliwością, z prawdą, z a... SB. Wiemy ktoście są i że nie wolno was trącać. Znamy was i waszego wielkiego SOJUSZNIKA. Wiemy co on może. Gotowi jesteśmy zrezygnować z naszych hyde-parko-wych praw, gdyby to zagrażało niepodległości państwa lub miało zaszkodzić Sojusznikowi.

Bolek i Lolek

OSWIADCZENIA:

Oświadczam, że od II wojny światowej nie byłem w Polsce - Socjalizm

Nie dodawać mi żadnych przydomków, choć być naga - Demokracja

Protestuję przeciw zmianom proponowanym w Oświacie przez "Solidarność" Ciemnota

Informacja agencji Fuvuu:

Ob. Horoch /nauczycielka Liceum Staszyców/ zostanie odznaczona medalem wrony z gwiazdą za prace nad udowodnieniem, że mord katyński był prowokacją hitlerowską.

-Bolek, dlaczego wybrałeś nam pseudonimy Bolek i Lolek?
-Bo nazywaliśmy się Wojtek i Jurek.

INFORMACJE WŁASNE H.P.

Polskie władze państwowe Boza świni i krowini posiadają za granicą kosztów.

Planuje się wprowadzenie w Polsce kary banicji. Gdyby państwo zachodnie odmówiły przyjmowania ukaranych z pomocą przyjdzie niezawodny sojusznik - Związek Radziecki.

Służba Bezpieczeństwa z ohwilą wprowadzenia własnego urzędu w randze ministerstwa zatrudni na godzinę dodatkową liczbę nauczycieli. Kandydaci mogą się już zgłaszać u ob. ob. Bienia /Bursa nr 1/ Dobrzańskiego /Technikum Chemiczne/ Barzyńskiej /Sokoły Ekonomiczne/ Dudkowskiego /Technikum Kolejowe/ Piórkowskiego /Bzk. Elektroniczne, lub bezpośrednio w KW MO. Inblin ul. Narutowicza.

PANEM



H A S Z O 1. NIECH CIĘKÓRZY POZWO
MIŁI ZŁOŻYĆ SOBIE KONSKIE OKULARY
WIĘDZĄ, ŻE DO KOMPLETU NALEŻY BICZ
I WĘDZIDŁO. /z Leca/

CIRCENSES
DA NOBIS CAESAR

